Nr. 29. Kraków, poniedziałek 21 lipca 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Wojna Turcyi z Bułgaryą

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Konstantynopol. (TBK.) (Sobota, godzina 9 wieczorem). Główna siła armii tureckiej znajduje się na linii Midia Enos. Kwatera armii umieszczona została w Czorlu.

Rząd uległ presyi wojska.

Konstantynopol. (TBK.) (Sobota, godzina 8 wieczorem). Według pewnych wiadomości, wojsko żąda natychmiastowego marszu na Adryanopol. Trzech członków gabinetu jest zdania, że Porta powinna zastosować się do rad mocarstw, szczególnie Anglii. Pozostali ministrowie oświadczają się za natychmiastowym marszem na Adryanopol, ewentualnie przy równoczesnem wypowiedzeniu wojny Bułgaryi.

Nota do mocarstw.

Konstantynopol. (TBK.) (Niedziela, godzina 8 rano). O wczorajszych uchwałach rady ministrów nie wydano żadnego oficyalnego komunikatu. Generalissimus I z z e t basza brał udział w posiedzeniu rady ministrów i odjechał wieczorem do głównej kwatery w Czorlu. Słychać, że na tem posiedzeniu rady ministrów ułożono depeszę cyrkularną do mocarstw, wyłuszczającą powody, które skłaniają Turcyę do wznowienia swobody postępowania.

Rozka z zajęcia Adryanopola.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Konstantynopola: **Rząd udzielił armii polecenia, aby obsadziła Tracyę i Adryanopol.** W nocie, wystosowanej do mocarstw, zwala Porta winę ewentualnej wojny na Bułgaryę.

Bułgarzy będą bronić Adryanopola

Paryż. Aj. Havasa donosi z Sofii: Dwie tureckie dywizye konnicy i jedna dywizya piechoty przybyły do Lile Burgas. **Bułgarski komendant Adryanopola przygotowuje się do obrony.**

Pokój grecko-turecki.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Ateny. (TBK.) Według pewnych informacyi, **okowania między Tucyą a Grecyą w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych zostały już ukończone.** Podpisanie odnośnego układu ma nastąpić w Atenach.

Odgłosy wojny.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Sofia. (Ag. bułg.) Dnia 15 b. m. po południu podpalili Grecy miejscowość Banica na północ od Serres.

Ateny. (TBK.) Według komunikatu ministerstwa wojny. zwyciężyło wojsko greckie koło Nevrokop Bułgarów. którzy zostali zupełnie rozproszeni.

Bukareszt. (TBK.) Wczoraj po południu nadszedł tu pierwszy transport jeńców bułgarskich z Turtukaja. Pomieszczono ich w koszarach.

Marsz Serbów do Bułgaryi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad. (TBK.) Serbskie biuro prasowe donosi: Onegdaj po południu obsadziły nasze wojska miejscowość Kula. **Nieprzyjaciel cofa się na Widdyn.** Z zajęciem Kuli **przekroczyło wojsko serbskie granicę bułgarsko-serbską w czterech punktach, przez które obecnie odbywa się dalszy marsz na ziemię bułgarską.**

Bułgarya spełnia żądania Rumunii.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Bukareszt. (TBK.) Przedstawiciel c. k. Biura Korespondencyjnego dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony urzędowej, **że rząd bułgarski zwrócił się za pośrednictwem posła włoskiego do rządu rumuńskiego z oświadczeniem, że Bułgarya odstępuje Rumunii Turtukaja Dobricz i Balczik, jeżeli Rumunia wycofa swe wojska.** Rząd rumuński odpowiedział, **że nie wda się w żadne poszczególne układy, oraz że zawarcie pokoju musi nastąpić razem z wszystkimi prowadzącymi wojnę.**

O dalszy marsz Rumunów.

Bukareszt. (TBK.) Według doniesienia dziennika „Adeverul“ przed kilku dniami posłowie francuski i rosyjski przedsięwzięli u rządu rumuńskiego krok, mający na celu **wstrzymanie dalszego marszu armii rumuńskiej.**

Solidarność obecnych sojuszników

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Belgradu: Między gabinetami w Belgradzie, Atenach, Cetynii i Bukareszcie **przyszło do porozumienia** co do preliminaryów pokojowych. **Rokowania o pokój muszą się odbywać bezpośrednio z Bułgaryą** i to bez względu na protokół londyński. **Zawarcie przez jedno z państw, prowadzących wojnę, osobnego pokoju z Bułgaryą jest wogóle wykluczone.**

Konferencya bałkańska w Sinaja.

Bukareszt. (TBK). „Independance“. Dowiaduje się, **że Rumunia, Serbia i Grecya porozumiały się co do warunków pokoju i że ma być zwołana konferencya wszystkich prowadzących wojnę.** Jako miejsce tej konferencyi proponują Serbia i Grecya **miejscowość Sinaia.**

Znów pod skrzydłami Rosyi?

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą ze Sofii, że nowy minister spraw zagranicznych G h e n a d i e w miał oświadczyć, iż chce uciec się do pośrednictwa Rosyi i że trzymać się będzie systemu polityki rosyjskiej.

Bułgarzy chcą zwłoczyć.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż. (Tel. wł) Dzienniki wieczorne ogłaszają półurzędową notę rządu rosyjskiego, donoszącą, że rząd bułgarski powiadomił wczoraj rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, **iż zgadza się na wysłanie pełnomocników, celem omówienia warunków pokojowych.** W memoryale swym oświadcza rząd bułgarski dalej, że ostatnie ataki Serbów na wojska bułgarskie nie odniosły rezultatu, że atoli ostatni rezultat walk nie zmieni decyzyi rządu bułgarskiego co do zawarcia pokoju.

Pismo „Temps“ i „Liberte“ omawiając te wiadomość pisze, **że rząd bułgarski chce widocznie zyskać na czasie,** aby módz skoncentrować swe wojska w odpowiednich, korzystnych dla siebie miejscach.

Widmo rewolucyi w Bułgaryi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi ze Sofii: **Panują to stosunki wprost anarchiczne, które bardzo łatwo doprowadzić mogą do zupełnej rewolucyi.** Ludność jest rozgoryczona, a stosunki okropne. **Ponieważ wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, zostali powołani do służby i są na wojnie,** służba bezpieczeństwa w mieście znajduje się w rękach inwalidów i kalek, które nie mogą zapewnić ludności bezpieczeństwa. **Kradzieże mordy są na porządku dziennym.** W nocy nikt nie śmie pojawić się na ulicy. Poczta od kilku dni nie funkcyonuje. Pisma nie mogą się pojawiać z powodu braku personalu. Tylko kilka dzienników półurzędowych pojawia się co jakiś czas, przynoszac biuletyny urzędowe, donoszące o zwycięstwach oręża bułgarskiego. Ceny środków żywności idą niesłychanie w górę. Niezadługo zapanuje głód. Są to wszystko czynniki, sprzyjające wybuchowi rewolucyi, o które wśród panującego rozgoryczenia nie trudno.

Znamienny głos z Belwederu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Zeitung“, tutejszy klerykalny organ brukowy, który jednak ma otrzymywać informacye z Belwederu, zamieścił wczoraj znamienny artykuł wstępny, w którym między innemi czytamy:

„Hr. B e r c h t o l d miał niezawodnie dobre chęci, gdy próbował nawiązać stosunki z Bułgaryą; jest on jednak nie tylko słabo uzdolnionym, nie tylko otoczony jest nieudolnymi doradcami, ale ma najnieszczęśliwszą rękę. Tem się tłomaczy, że po odstąpieniu Rumunii od trójprzymierza i upadku Bułgaryi, nie chciał Bułgaryi stanowczo bronić.

Turcya zapomina — pisze „N. Ztg.“ dalej — że w interesie Austro-Węgier leży silna Bułgarya. Austro-Węgry i Rosya zgadzają się w tem, że Adryanopol **nie może powrócić w ręce tureckie.** Gdyby Turcya mimo to Adryanopol zajęła, **dyplomacya austryacka palcem nie ruszy, jeśli Rosya zajmie wtedy Armenię.**

Dalszy ciąg telegramów na stronie 4.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 28 czasopisma „Gazeta Poniedziałkowa", z dnia 14 lipca 1913, artykuł pod tytułem: Polityka według recepty „Simplicissimusa" i jej skutki" (str. 2 i 3, ł. 1), zawierały w całej swojej osnowie znamiona występków z § 300 K k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artykule tym autor przez wyszydzanie i przekręcanie faktów stara się zarządzenia i rozstrzygnienia najwyższych władz państwowych poniżyć i pobudzić innych do nienawiści i pogardy tych władz.

C. k. Sąd krajowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 15 lipca 1913.

(Podpis nieczytelny.)

Śniadanie a kolacya

czyli

jak to będzie z tą reformą wyborczą?

Wiedeń, 18 lipca.

(w ą ż) Hrabia Stürgkh i baron Heinold odbyli onegdaj taką, powiedzmy, rewię sejmową. Zaprosili namiestnika Korytowskiego jako też Zaleskiego i Długosza, Heinold kazał podać pudełko sardynek i kawioru i po pierwszym kieliszeczku zaczęto radzić jak ma być, aby było dobrze.

Korespondent wasz nie ma niestety autentycznych relacyj z przebiegu śniadania sejmowego. Ani go, chudaczka, do jedzenia nie zaproszono, ani też nie ma, niestety, stosunków w sferach lokajskich. Stąd pochodzi, że tym razem nie podam żadnych informacyj o konkretnych intencyach rządu. Obaj bowiem, t. j. rząd i ja, znaleźliśmy się niespodzianie w jednakowej, wzajem się uzupełniającej sytuacyi. Ja nie mam informacyi, a rząd intencyi.

Proszę sobie nie dworować — z rządu.

Równocześnie z namiestnikiem Korytowskim zjechali do Wiednia Dr. Leo i Dr. Kost Lewicki.

Znaczyłoby to, że przyjdzie do wielkiej jakiejś akcyi, która jednym zamachem wytknie linie oryentacyjne dla uskutecznienia reformy sejmowej. Bo proszę: dr Leo jest prezesem Koła i przewódcą tej większości stronnictw polskich, które dokonały kompromisowego projektu reformy. Dr. Kost Lewicki jest reprezentantem parlamentarnego i sejmowego Klubu ukraińskiego, który kompromis ów przyjął. A więc, mówiąc językiem kuryalnym, dwie najmiarodajniejsze osobistości, reprezentujące społeczeństwo polskie i ruskie znalazły się równocześnie z namiestnikiem Korytowskim w Wiedniu i można było, można...

Tymczasem spokój. Zrazu tylko zadudniało po Austryi i Galicyi od śniadania heinoldowskiego, a potem jak uciął: cisza! Ledwie Kost Lewicki wzięty na spytki przez redaktora „Zeit", przyznał się półgębkiem, że go tam Stürgkh coś niecoś son dował o tę reformę, a Leo wprost oświadczył, że przyjechał do Wiednia, aby pozałatwiać kilka sprawunków krajowych, o te powodzie i o te budowle publiczne, co to wiecie, od grudnia z. r. „natychmiast" mają być rozpoczęte.

Więc nic? A nic! Dopiero po wyjeździe wszystkich miarodawców z Wiednia okazała się chytra notatka, mówiąca, że konferencye miały znaczenie czysto informacyjne. Co do sposobu uskutecznienia reformy wyborczej, nie wyszło się dotąd poza ogólne wytyczne...

Jakże sobie ten chłód „czysto informacyjny" wytłumaczyć?

Hrabia Stürgkh jest dla Austryi mężem opatrznościowym, czyli flegmatycznym. Nie lubi na gorąco kawałków załatwiać, woli się statecznie tego i owego poradzić, a potem już wszystko sam wedle własnego kieruje dowcipu.

Tak tedy, gdy obszarnicy wschodnio-galicyjscy wodą święconą wykropili Bobrzyńskiego ze Lwowa, otrzymał do załatwienia następujący kawałek:

Nieudolny do zdziałania reformy wyborczej sejm galicyjski rozwiązać;

nowe przeprowadzić wybory, aby dały zdecydowaną większość za reformą i

mianować takiego namiestnika, któryby potrafił takie właśnie przeprowadzić wybory.

Pensum proste, ale hr. Stürgkha nie kapało w wodzie gorącej. Sypią się zresztą rady „wysoko postawione":

— Przecież to nie wypada, nie godzi się szlachty galicyjskiej traktować jak oficyalistę. Lat 141 służyła wiernie. I gotowa służyć dalej. Byle jej nie puszczać kantem. Ktoby się tam zadawał z takimi chamami i łyczkami. Jakiś Leo, jakiś tam Stapiński, jakiś ów Kost'. Miłosierdzia. Litości.

Wysłuchał lamentu hr. Stürgkh, prezydent rządu austryackiego i pensum sobie zadane wyrobił ciurkiem:

mianował namiestnikiem — Korytowskiego:

przeprowadził wybory, które dały zdecydowaną większość polską przeciw reformie;

poprzedni sejm nieudolny do zdziałania reformy, zastąpił nowym sejmem tak samo nieudolnym!

A potem poszedł na kieliszek wódki do Heinolda!!

Bo co to znaczy, że Leo i Kost' Lewicki nie chcieli gadać ze Stürgkhem o reformie wyborczej?

Obaj reprezentanci społeczeństw, które po lat dziesiątkach waśni i walki zgodziły się na pewne dzieło obopólnej reformy, przedstawiciele, w tym wypadku, olbrzymiej większości reprezentacyi krajowej w parlamencie wiedeńskim, po takiem przeprowadzeniu wyborów, które zwięk-

Bez nazwiska, planu i celu.

Najpierw zastaw twój zegarek. Jest to pierwsze przygotowanie do podróży; kto jeździ z zegarkiem w kieszeni, ten traci połowę przyjemności.

Podróż wakacyjna powinna zawierać szczęście, nieprawdaż? A czy słyszeliście kiedy, by szczęście dało się podzielić na sekundy, minuty, godziny? Nie zgodziłoby się na to szczęście, nie mówiąc już o szczęśliwym. Szczęściu nie bije godzina — mówi się, cóż za znaczenie miałoby podzielone, wymierzone szczęście? Tylko kwadransik, broń Boże! lepiej nic!

Przytem zajrzałem do „Wallensteina"; cytat jest fałszywy, nie ma tam „Szczęściu nie bije godzina". Schiller bowiem napisał: „Zegar nie bije szczęśliwemu".

A zatem raz jeszcze: zastaw twój zegarek, jeżeli szczęścia chcesz doznać w podróży.

Potem: nie rozkładaj karty geograficznej, ani przewodnika, bo zgóry powzięty plan podróży mieści w sobie śmierć szczęścia w podróży. Jeżeli nie wyjeżdżasz, to wtedy podróż po karcie ma jakiś sens. Siedzisz sobie wówczas w pokoju i jeździsz palcem po rzece, przez ciche doliny śmiało lubisz koniem fantazyi po błękicie, bronzie i bieli geograficznej karty — i wtedy ma to cel przyjacielu! Ale gdy chcesz jechać w świat rzeczywiście i poważnie chwytasz za podróżny kij spoczywający w kącie — to pozostaw karty zamkniętemi kochanie, bo masz coś lepszego do roboty. W każdym razie coś milszego, niżeli studyowanie rozkładu jazdy.

Nie słyszałeś nigdy, ile szczęścia w podróży zabił właśnie rozkład jazdy? Uderzał on w szczęście kolumnami grubych i cienkich cyfr, podkreślonemi minutami, drobnemi punktami, grubemi punktami, wywijał krzyżami, po wązkich ulicach gnał pytających, po uliczkach najeżonych rózgami wskazówek, aż opuścił ich śmiejąc się drwiąco przy fałszywem połączeniu. Czy doprawdy nie widziałeś nigdy owych nieszczęśliwych ludzi w pociągach: na lewo śmieje się słońce przez okna, na prawo sypią się kwiaty wiosenne po urwiskach, a w środku siedzi w pociągu człowiek zdenerwowany, bez ratunku zagrzebany... w rozkładzie jazdy — szklany wyraz mają jego oczy — gorączkowo przewracają jego palce dyabelskie karty, a gdy wreszcie znużony wznosi głowę po lewej, zniknęło słońce za zwałami chmur, po prawej kominy fabryczne zastąpiły już dawno kwitnące drzewa.

A zatem precz z kartą i z rozkładem jazdy! Odłożyłeś je? Zastawiłeś już twój zegarek? Dobrze! Chodź więc teraz ze mną z twojego domu. Tak, jeszcze jedna ulica i dworzec. Człowieku! co przechowujesz w lewej kieszeni? Linijkę pomiarową! Nieszczęsny! Chcesz liczyć kroki dokonane w podróży? Jeżeli jesteś zjadaczem kroków i kilometrów, odejdź odemnie, nie mam z tobą nic wspólnego.

Co mówisz? Chcesz go odrzucić? słusznie. Daruj ją oto tym dzieciom, co bawią się w piasku, albo może wrzucimy ją do strumienia, niech sobie rachuje fale.

Tak, jesteśmy w hali dworca. Teraz uważaj, trzeba się wydostać w daleki świat, bez celu i bez nazwiska.

Co mówisz? Że należy spytać portyera, albo kogokolwiek, a przy okienku trzeba przecie cel wyznać, czy się chce, czy nie.

Widzę, że jesteś dopiero początkującym w sztuce podróżowania bez nazwy i celu. Pójdź, powierzę ci mój sposób.

Przypatrz się ludziom, którzy przystępują do okienka. Widzisz tego spokojnego człowieka, obojętność ma w ruchach i mowie, to z pewnością jakiś podróżujący handlowiec, pozostawmy go więc w spokoju.

Dalej wzruszona ciotka z całą górą pudełek, i ta nie interesuje nas bliżej.

Potem jakiś radca o majestatycznym chodzie, niech sobie jedzie, przecie nie wybierzemy się z nim na posiedzenie rady nadzorczej?

Młoda dziewczyna z zadowolonemi oczyma, to byłoby już prędzej coś dla nas — ale zaczekaj chwilę — nadchodzi coś lepszego.

Tak, myślę o tych dwóch studentach z pledami, jak elastycznie idą te chłopaki. Tej opalonej cery nie zdobyli na wykładach. To są nasi ludzie. Zaczekaj, niech kupią bilety. Co? Nie zrozumiałeś, co mówili przy okienku. Człowieku to właśnie wybornie! Tak, teraz idź i powiedz.

— Proszę o te same! Dalej nic, na bilet nie patrz, zapłać i schowaj do kieszeni.

Tak, teraz chodźmy za pledami. Pociąg stoi już na peronie. Oto wagon bez napisu, to nasz, prędko wskakuj do środka!

Tak, oto nasze dwa miejsca. Rusza, przelatujemy wśród otwartych pól, miasto zapada się poza nami, w dali wita nas las. A teraz popatrz na mnie przyjacielu!

Jak dziwnie błyszczą twoje oczy, znam ten błysk. Twoje oczy błyszczały tak, gdy byłeś małym chłopcem, bez poczucia czasu i celu. Pamiętasz, jak cię wówczas ojciec po raz pierwszy zabrał w podróż? Nie miałeś pojęcia gdzie jedziesz. A na zegarku myliły ci się jeszcze wskazówki w owym pięknym czasie, pamiętasz jesz-

szyły liczbę przeciwników reformy w sejmie, nie mieli w rzeczy samej nic do powiedzenia hr. Stürgkhowi prócz takiego dictum:

Parlamentarna galicyjska reprezentacya, od której żywot pański, Panie Hrabio, zawisł, domaga się reformy wyborczej i czeka, kiedy powołaną przez ciebie do życia sejmową większość polską spowodujesz do ustępstwa. Czekamy. Do widzenia!

O kolacyi u Heinolda nie było więcej słychać.

Hr. Berchtold a Bułgarya.

Wiedeń, 18 lipca.

(w ą ż) Przez dwa dni hr. Berchtold nie dawał spokoju Europie. Pojechał do Ischlu. Ładnie. Był na audyencyi u cesarza. Ślicznie. Pozostał przez dzień jeszcze jeden w Ischlu. Cudownie. Był znów na audyencyi u cesarza. Wzniośle.

A potem powrócił do Wiednia i spokój.

A tymczasem łomotało w prasie europejskiej. Berchtold. Okrucieństwo! Krok w Petersburgu. Hu! Krok w Bukareszcie. Ho! w Sofii, Ha! Nowy Khewenhüller już zapakował szczoteczki do zębów. Jazda.

Austro-Węgry, albo powiedzmy odrazu Europa, są wprost spragnione jakiegoś czynu. Zdaje się obojgu, że kto jak kto, ale Austrya, ale Austro-Węgry powinny koniecznie coś zrobić, czegoś się dopuścić. Już ze względów, dajmy na to, czysto estetycznych, Europa myśli sobie: jakby to było do twarzy Austro-Węgrom, gdyby teraz właśnie, wśród powszechnego na Bałkanie zamętu, wydobyły ze siebie czyn męski.

I nagle gruchnęły zewsząd pogłoski awanturnicze.

Austro-Węgry nie mogąc przenieść na sobie katastrofy bułgarskiej, pospieszyły do Petersburga ze skargą — chyba na Rumunię.

Austro-Węgry — tuj, tuj — byłyby wkroczyły do Sandżaku, aby, jak Rumunia, zapewnić dla siebie równowagę na Bałkanie. Conrad-Hötzendorf domagał się zajęcia Sandżaku i z tego powodu podał się do dymisyi i pojechał do Halicza robić fortecę.

Austro-Węgry postanowiły zaprowadzić w Macedonii — autonomię. Całkiem po prostu, autonomię. Bo któż jak nie Austrya, ma większą wprawę w sprawowaniu wszelakiej autonomii. Wobec wyrywania sobie zębami każdego szmatu Macedonii przez Serbię, Grecyę, Turcyę, Bułgaryę, projekt zautonowizowania Macedonii, jest poprostu jajkiem Kolumba!

A tymczasem Berchtold powrócił do Wiednia, przespał się, poszedł rano do biura i nic. Pary z gęby nie puścił.

A misera plebs poddańcza, niech sobie dalej łamie głowę i w głowę zachodzi.

Bo najcenniejszym momentem zagranicznej polityki Austro-Węgier, jest jej dystynkcya wyniosła. Milczenie. Wszelakie państwa i państewka hałasują, krzyczą, opowiadają po całym świecie czego chcą, do czego dążą, hr. Berchtold wszakże w guście nieboszczyki Pityi orzekł tamtego roku, że monarchia ma żywotne interesa na Bałkanie i koniec. Europo, miarkuj teraz, co to jest taki interes żywotny? Albania, ze szwedzkimi oficerami żandarmeryi!

Dotychczas więc nie ma żadnych wskazówek świadczących o podjęciu czynnej roli wobec rozwijających się na Bałkanie wypadków. Krom relacyj sytuacyjnych, krom artykułów nastrojowych i zapowiedzi mocarstw o rozmaitych krokach planowanych, nie wyłuszczył się dotąd ani jeden moment świadczący o decyzyi zapadłej. Ze strony mocarstw europejskich trudno oczekiwać inicyatywy.

Upadek Danewa i mianowanie Radosławowa szefem rządu bułgarskiego. Wiadomość ta dziś nadeszła, o kilka dni zapóźno. Nie dlatego, że zmiana systemu politycznego mogła wcześniej przynieść Bułgaryi zbawienie ze strony Austro-Węgier. Stosunek monarchii do Rumunii, stojącej również po stronie nieprzyjaciół Bułgaryi, nie daje rękojmi skutecznej interwencyi. Ale obalenie moskalofilskiego systemu Danewa wcześniejsze, byłoby Bułgaryę uwolniło od stanu somnambulicznego, w jaki popadła za wpływem Petersburga, byłoby jej wróciło swobodę czynu. Przed tygodniem otrząśnięcie się z apatyi, byłoby może dało ocalenie.

Dziś wszystko spóźnione. Tylko pokorne zbliżanie się do Rumunii, ustępliwość wobec Serbii i Grecyi mogą uratować ostatki.

Austro-Węgry nie poradzą, gdyby nawet ich ministrem zagranicznym nie był hrabia Berchtold.

Tydzień niespodzianek.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy mieliśmy sposobność przyzwyczaić się do najbardziej niespodziewanych niespodzianek. Dzień za dniem niemal stawiał nas w obliczu nowych faktów, to bowiem, co się działo na Bałkanie, przechodziło zazwyczaj granice logicznego rozumowania. Więc była kwestya albańska, kwestya Skutari, zatarg austrycko-czarnogórski i tym podobne wypadki które z jednej strony wykazywały bezsilność Europy wobec państw bałkańskich, a z drugiej strony groziły ustawicznie europejskimi konfliktami, więc przyszła nareszcie wojna między sojusznikami. Nerwy publiczności europejskiej, zazwyczaj tak wrażliwe na wszelkie senzacye wojenne, zdołały w ciągu tych kilku miesięcy stępić się najzupełniej, straciły absolutnie wrażliwość tak, że nawet wiadomości z drugiej wojny bałkańskiej, wojny pomiędzy samymi sojusznikami, nie zdołały obudzić większego zainteresowania, choć wojna ta była przecie jedną z najstraszniejszych i najbardziej krwawych, jakie kiedykolwiek toczono. Jednak ubiegły tydzień wywołał nawet w niewrażliwej już na bałkańskie wypadki Europie wrażenie mocne i zdecydowane. Niespodzianki bowiem waliły się poprostu jedna za drugą, a każda z nich była coraz groźniejszą, coraz większemi groziła komplikacyami.

Wystąpienie armii rumuńskiej przeciw Bułgaryi nabrało znamion faktu o niesłychanej doniosłości, właśnie w ubiegłym dopiero tygodniu, kiedy okazało się, że Rumunia nietylko postanowiła zająć terytoryum, o które się dopominała podczas pierwszej wojny bałkańskiej, mianowicie zabrać Bułgaryi kawał ziemi na linii Turtukaja Balczik, ale zdecydowała się, jak doniesiono we środę, pchnąć swoje wojska aż do Sofii, zdobyć Sofię i w stolicy Bułgaryi podyktować bułgarskiemu królowi i narodowi warunki pokoju. To była jedna, zgoła niespodziewana niespodzianka, o jakiej się Europa dowiedziała w ubiegłym tygodniu.

Równocześnie niemal przyszła wiadomość, że Turcya wyrwała się z bezczynności i nakazała swojej armii z pod Czataldży i z pod Bulair marsz na północ. We czwartek już armia turecka nietylko przekroczyła wyznaczoną przez mocarstwa w londyńskim traktacie o pokoju preliminarnym granicę Enos-Midia, ale posunęła się naprzód ku Adryanopolowi i Kirkilisse. To była druga niespodzianka bałkańska.

Trzecia była już konsekwencyą i naturalnem następstwem dwóch pierwszych. Bułgarya, otoczona ze wszystkich stron żelaznym pierścieniem 700.000 bagnetów, widząc grożącą jej nieuchronnie katastrofę, upokorzyła się ostatecznie i król bułgarski zwrócił się do wszystkich panujących europejskich, a przedewszystkiem do cesarza Austro-Węgier z prośbą o ratunek. Było to dla Bułgaryi jedyne wyjście i trzeba przyznać, że na tę drogę wyjścia weszła w samą porę. Temu upokorzeniu się Bułgaryi towarzyły jednak okoliczności, które z gruntu zmieniły sytuacyę. Zaznaczyć się bowiem dobitnie przy tej okazyi odwrót Bułgaryi z drogi polityki rusofilskiej i zbliżenie się jej stanowcze i zdecydowane do trójprzymierza. Ster rządów w Bułgaryi objął po zaciekłym moskalofilu Danewie, stambułowista Radosławow, człowiek, który nie zgadzał się nigdy z rusofilską polityką Bułgaryi, który za czasów kiedy był prezydentem ministrem prowadził zaciekłą walkę z nasłanym do Bułgaryi przez cara Aleksandra III generałem Kaulbarsem, który z ówczesnego księstwa bułgarskiego pragnął być uczynić lenne księ-

cze? Siedziałeś w kąciku, a dusza twoja wyrywała się w nieznaną dal. Tam, gdzieś leżał świat w złotej siatce tajemnie, bez nazwy. Na prawo i lewo, wzdłuż szyn ciągnęły się delikatne welony mgły, migały senne wioski, a góry mówiły do siebie.

Patrzcie na małego chłoptasia, nie widziałyśmy go jeszcze nigdy, bawmy się z nim.

I w tej właśnie chwili stanął pociąg, ojciec ujął cię za rękę, mówiąc:

— Zatem, przybyliśmy synku, tu na górach bawić ci się wolno.

Co? konduktor chce zobaczyć nasze bilety... pokaż mu je. Może sobie przeczytać i przebić je, jeżeli ma ochotę .Poproś go, by zapukał gdy będzie czas do wysiadania, bo może zaśniemy na chwilę. Sen przed nieznanym celem ma w sobie coś dziwnego.

Nasze sny podążą chętnie w nieznaną dal, a gdy będą cudnymi i wesołymi, potrząśnie nami konduktor.

— Panowie, wysiadać!

Nasze głowy kierują się ku oknu, dziwne oto góry, o których śniliśmy właśnie.

Wysiadamy. Jesteśmy na małym dworcu. Konduktor skinął i pociąg skręca łukiem.

Naczelnik stacyi patrzy na nas sympatycznie; ma wichrem opaloną twarz, niemal tak wiatrem zniszczoną, jak napis nad stacyjką, który odczytać trudno.

Więc idziemy w nieznaną wieś.

— Pozdrowionym bądź gospodarzu, pragniemy tu pozostać dwa lub trzy tygodnie.

I rozpoczyna się cudowne życie w nieznanych górach, w dolinach bez nazwy. Jak gdybyśmy znowu byli chłopcami, swobodnymi chłopcami, którzy robią podróże celem odkrycia nieznanych świątów. Cudna miejscowość, gdzie niema tablic, napisów ani wskazówek oznaczających kierunek. Swobodnie chodzimy po całej okolicy. Z czcią chronimy rzeki i góry od nazw, a one dziękują nam za to, jasno i dobrotliwie spoglądają na nas i szepcą nam pozdrowienie.

Jak góry tak i ludzie. Żadnego nie potrzebujemy krępować nazwiskiem i nikt też nie pyta o nasze.

Droga! kochana wiosko, której nie zawiera żaden przewodnik, poczciwa wiosko, która nam dozwalasz chodzić po swoich drogach, nie pytając o nazwisko i zatrudnienie. O pogodzie rozmawiamy, o zbożu, o krowach i o żniwach ostatnich, o nauczycielu i leśniczym — ale nazwiska są nam obce.

Tak obce, jak obcym stał się dla nas zegarek.

Leżymy sobie w trawie i widzimy jak słońce przebywa krok za krokiem swój złoty krąg. Chwilowo zdaje się, że stanęło i przeżywamy w czasie, który ludzie w miastach nazywają sekundą, królestwo blasków. A innym razem wprost przeskakuje słońce z jednego punktu nieba na drugi, jak gdyby mu się spieszyło niezwykle.

I tak mijają nasze dnie wakacyjne cicho i pięknie, jak kometa przesuwa się po wieczornem niebie.

A gdy powrócimy do naszej codziennej pracy i do naszych przyjaciół w mieście, zapytają nas zapewne drwiąco:

— No, czuliście się szczęśliwymi w waszej podróży bez celu i planu?

— Niewymownie!

I pójdziemy przez dni pracy silnym krokiem, z cichą radością w głębi dusz na następne wakacye bez nazwy.

stwo Rosyi.

We czwartek więc ubiegły, kiedy sytuacya na Bałkanie zagmatwała się w sposób niebywały, kiedy zdawało się już, że pokój Europy nie da się dłużej utrzymać, przyszła nowa niespodzianka. W Ischlu odbyły się bardzo ważne konferencye cesarza z hr. Berchtoldem. Rezultat tych narad zadecydował o dalszym rozwoju sytuacyi na Bałkanie. Zadecydowały te narady przedewszystkiem o dalszym pokoju Europy, gdyż jak się okazało z wypadków bezpośrednio po tych naradach następujących, monarchia pragnie prowadzić politykę pokojową i jest zdecydowaną w sprawach bałkańskich porozumieć się z Rosyą. Wypadek polityczny wagi pierwszorzędnej. Odczuły to przedewszystkiem giełdy, te najlepsze barometry sytuacyi międzynarodowej, na których już w piątek objawiła się tendencya zwyżkowa i nastrój zupełnie pomyślny.

Jakie niespodzianki przyniesie nam tydzień bieżący, czy przyniesie rozwikłanie sytuacyi, tego wobec ustawicznych niespodzianek przesądzać nie można.

Przegląd tygodniowy.

Trzyletnia służba wojskowa we Francyi.

Parlament francuski dokonał wielkiego dzieła. Przedłożenie o trzyletniej służbie wojskowej zostało przyjęte, a co więcej, obniżono wiek popisowych. Obrady, jakie się nad tem przedłożeniem toczyły, miały bardzo szerokie tło. Ścierały się w nich bowiem dwie doktryny, jedna książkowa, druga praktyczna. Jak wiadomo, rządy we Francyi spoczywają w rękach socyalistów. Uchwalenie więc trzyletniej służby wojskowej jest wyrazem zwycięstwa doktryny praktycznej nad doktryną książkową, reprezentowaną przez socyalistów programowych á la Jaurès. Pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa w senacie, który, co nie ulega wątpliwości, uchwałę parlamentu zatwierdzi.

Sprawa Chorwacyi.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Budapeszcie ważne narady i to tyczące uregulowania stosunków konstytucyjnych w Chorwacyi. Jak się zdaje, sfery miarodajne we Wiedniu pragnęłyby istotnie jak najszybciej dokonać zmiany anormalnych stosunków w słowiańskiej części Węgier. W najbliższych dniach mianowany zostanie minister dla Chorwacyi, a w jesieni dymisya Cuwaja stanie się faktem.

Rewolucya w Chinach.

Młoda republika chijska nie stoi dotąd na pewnych nogach. Rok zalelwie minął od jej utworzenia, a już po raz drugi szaleje w niej zawierucha rewolucyjna. Obecnie ruszyły się Chiny południowe, które od wieków stoją w przeciwieństwie do Chin północnych, a pożar rewolucyjny ogarnął olbrzymią połać kraju. Jeden ze zbuntowanych gubernatorów stanął na czele rebelii, przeciągnął na swoją stronę w Nankinie i wystąpił zbrojnie przeciw wojskom Juanszikaja, a równocześnie agitatorzy młodochińscy rozpoczęli silną agitacyę w Mandżuryi, ażeby wojska tamtejsze odciągnąć od Juanszikaja. Rewolucya obecna zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw Juanszikajowi, który zaczął rządzić Chinami jak dyktator, z drugiej strony zaś nie brak poszlak, że wywołali ją członkowie zdetronizowanej dynastyi, w czem dopomogła im, jak się zdaje, Japonia, kraj specyficznie monarchiczny, w którym republikanizm chiński nie miał nigdy szczerych zwolenników. Czy rewolucya ta potrafi utrącić Juanszikaja, dziś niewiadomo. Wiadomości, jakie nadchodzą z Chin, są za skąpe, aby sobie można było wyrobić zdanie o rozległości ruchu rewolucyjnego, o właściwym jego przebiegu, przyczynach i zamiarach.

Z kraju nieustających rewolucyi.

Od trzech lat jest Meksyk widownią ustawicznych wojen domowych. Ledwie jedna rewolucya się uciszy, wybucha druga, ludność się nawzajem morduje, dobytek narodowy marnieje. Jest w tem ręka Stanów Zjednoczonych, które od dawna radeby wcielić Meksyk do Unii. Doszło do tego, że celem położenia kresu rewolucyom w Meksyku, musiała interweniować Europa. Przed kilku dniami posłowie angielski i niemiecki zwrócił się oficyalnie do Stanów Zjednoczonych z oświadczeniem, że życzą sobie ,ażeby Stany uznały obecnego prezydenta Meksyku i jego rząd i nie prowokowały więcej rozruchów, gdyż czas najwyższy, ażeby w Meksyku nastał nareszcie spokój. Interwencya ta odniesie niewątpliwie skutek pożądany.

Zawierucha bałkańska.

Kraków, 21 lipca.

Mimo upływu trzech dni od mianowania nowego gabinetu w Bułgaryi, nie nastąpił dotąd żaden zwrot w sytuaacyi, któryby świadczył, że nowy gabinet zmieni kunklatorską taktykę poprzedniego. Prócz rozpaczliwych telegramów króla Ferdynanda i jego żony do króla i królowej rumuńskiej rząd bułgarski nie uczynił dotąd żadnego kroku decydującego dla pokoju na Bałkanie. Depesza, jaką otrzymaliśmy dziś w nocy, donosi, że Bułgarya zgodziła się na oddanie Rumunii liniiTurtukaja-Balczik, ale wiadomo przecież rządowi bułgarskiemu, że rząd rumuński po pierwsze nie zgodzi się na samodzielne zawarcie pokoju bez równoczesnego pokoju z Serbią i Grecyą, po drugie, że rząd rumuński nie poprzestanie na tej linii, ale zechce wykroić dla siebie znacznie większy płat Bugaryi. Ze Serbią i Grecyą zaś Bułgarya dotąd nie podjęła żadnych kroków.

Tymczasem między gabinetami serbskim, greckim i rumuńskim porozumiano się już podobno co do warunków pokoju. Ostateczne ich ustalenie ma nastąpić w Sinaja. Pierwotny plan odbycie konferencyi na statku neutralnym na Dunaju, został zaniechany.

Wypadkiem dnia jest wypowiedzenie wojny Bułgaryi przez Turcyę, o czem donoszą telegramy, zamieszczone na stronie pierwszej. Kawalerya turecka już się zjawiła pod Adryanopolem. Rząd turecki, wbrew oficyalnym oświadczeniom, złożonym niedawno Europie, nakazał swej armii obsadzenie Tracyi i Adranopola. Wszystko więc wskazuje na to, że Turcy chcą wyzyskać obecne położenie Bułgaryi i spowodować rewindykacyę ziem, niedawno im przez Bułgarów zabranych. Turcya pozyskała w tym celu sojusznika, mianowicie Grecyę, z którą zawarła osobny pokój i nawiązała na nowo stosunki dyplomatyczne. Ten potępek Grecyi niweczy cały preliminarny pokój londyński, który Turcya zawarła z całym Związkiem bałkańskim i poprostu rozwiązuje Turcyi ręce.

Bułgarya jest ze wszystkich stron osaczona wogami, kórzy ją chcą jak najbardziej osłabić. I dopną swego, bo w krytycznej chwili nie idzie im z pomocą nikt. Nie można się dziwić, że w Bułgaryi grozi rewolucya, która może jeszcz narobić całej Europie, obojętnie patrzącej na brutalne rozdzieranie tego młodego i pełnego siły żywotnej królestwa, porządnego kłopotu.

Nadesłane.

Pod skrzydła Austryi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ donosi ze Sofii: W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd bułgarski zamierza zwrócić się do Austro-Węgier z propozycyą zwołania konferencyi, któraby zbadała wszystkie kwestye bałkańskie i przestudyowała także uchwały państw bałkańskich. Przedmiotem obrad tej konferncyi miałaby również być sprawa autonomii dla Macedonii.

Krytyczna sytuacya w Czechach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Praga. (Tel. wł.) „Narodni listy“ donoszą, że Wydział krajowy czeski otrzymał od rządu wiedeńskiego pismo, zawiadamiające, iż rząd odrzuca wnioski Wydziału krajowego co do podwyższenia podatków krajowych i podatku od piwa. W pierwszej nocie rząd krótko odmawia wydaniu cesarskiego rozproządzenia w tej sprawie, w drugiej donosi, że obstaje przytem, iż takie podwyższenie można przeprowadzić tylko w drodze ustawy krajowej, któraby otrzymała sankcyę.

Koniec rządów Cuvaja.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń. Tel. wł. Ministrem dla Chorwacyi mianowany został hr. Pejacsevich. Jest to pierwszy krok na drodze do przywrócenia konstytucyi w Chorwacyi. Rada ministrów w Budapeszcie postanowiła przyjąć dymisyę Cuvaja. Na razie jednak nie będzie mianowany ban, tylko znowu komisarz królewki, którym zostanie bar. Skerlecz. Będzie on rządził do jesieni i dążył do ugody. W jesieni zamianowany zostanie ban. Ma nim zostać były ban, bar. Rauch.

Włoski Redl.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

* Rzym. (Tel. wł.) W zamku w Cervia koło Rawenny aresztowano w sobotę byłego szefa sekcyi we włoskiem ministerstwie wojny, hrabiego Molozzo della Rocca po zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi. Uprawiał on spiegostwo od lat kilkunastu. W podejrzeniu miano go już oddawna, ale dopiero w ostatnim tygodniu zebrano taki materyał dowodowy, że wydano nakaz aresztowania szpiega. W ręce władz dostał się cały szereg bardzo hr. della Rocca obciążających dokumentów.

Rzym. Tel. wł. Aresztowany w Cervia pod zarzutem szpiegostwa hr. della Rocca ma lat 70 przeszło. Jest ojcem 7 synów, z których kilku służy przy wojsku. Wczoraj odbyła się w zamku jego w Cervia rewizya sądowa w obecności reprezentanta ministerstwa. Znaleziono dużo listów i dokumentów, stwierdzających, iż hrabia był szpiegiem. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że sprzedał on Austro-Węgrom plany włoskich twierdz na granicy uastro-węgierskiej i liczne szczegóły, odnoszące się do mobilizacyi we Włoszech. Rolę pośredniczki odgrywała jego kochanka, obywatelka austryacka, która mieszkała w Rzymie aż do ubiegłego wtorku, poczem jednak z Rzymu znikła.

Hr. della Rocca miał kilkanaście wysokich orderów włoskich i zagranicznych. Żył ogromnie wystawnie więc chociaż za szpiegostwo otrzymywał bardzo znaczne wynagrodzenia, zaciągał ciągle długi. Zamek jego w Cervia jest obdłużony niemal do pełnej swej wartości. W ostatnich czasach nalegali nań coraz bardziej liczni wierzyciele. Przy rewizyi w zamku znaleziono mnóstwo upomnień od wierzycieli. Niezbite dowody szpiegostwa hr. della Rocca zdobyto dopiero w ubiegłym tygodniu, dlatego też dopiero teraz go aresztowano.

Rzym. (Tel. wł.) Senzacyjna afera spiegowska hr. della Rocca nie skończy się na jego aresztowaniu. Jak si okazuje, hr. della Rocca miał kilkunastu wspólników, z kórych kilku zajmuje wyższe stanowiska. Oczekują w najbliższych dniach nowych arestowań.

Strejk 55.000 ludzi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Łódź. (Pet. aj. tel.) Obecnie **strejkuje w 164 fabrykach 55096 robotników.** W 15 fabrykach **podjęło pracę 8665 robotników.**

Konfiskata dzieł Tołstoja.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Trybunał zarządził **zniszczenie pierwszych trzech tomów dzieł Tołstoja w wydaniu nakładcy Gerbunowa, w których zawartem jest tłómaczenie czterech ewangelii i uwagi, jakiemi Tołstoj to tłomaczenie opatrzył.**

3-letnia służba we Francyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych **przyjęła ustawę o trzyletniej służbie wojskowej** 358 głosami przeciw 204.

Zamach na republikę.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Lizbona (TBK.) Policya otrzymała przed kilku dniami wiadomość, że planowanym jest nocny **atak przy pomocy bomb.** Skutkiem tych wiadomości ubiegłej nocy była policya w pogotowiu. Uwięziono kilka uzbrojonych osób. **Padło kilka strzałów karabinowych** które zraniły kilka osób. **Jeden policyant zginął od wybuchu bomby** Wreszcie udało się policyi udaremnić zamach. Aresztowano 40 osób. Większość manifestantów należała do radykalnych republikanów.

Pozbycie się niewygodnego konsula.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Saloniki. (Tel. wł.) Na żądanie rządu greckiego tutejszy konsul francuski został odwołany. Rząd grecki żalił się już od dłuższego czasu na to, że konsul ten przesyła swemu rządowi relacye stronnicze. Skargi odniosły skutek.

Rewolucya w Chinach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Hongkong. (B. Reutera.) Jak donosi prasa chińska. ogłosił wczoraj generalny gubernator Kantonu proklamacyę, w której zawiadamia, że rada prowincyonalna zamianowała go generalnym gubernatorem in aczelnym komendantem oddziałów powstańczych. Poprowadzi on powstańców przeciw Juanszikajowi. który swoimi żądaniami doprowadził republikę chińską do upadku.

Proklamacya przyobiecuje w dalszym ciągu mieszkańcom prowincyi strzeżenie ich mienia i zapowiada oderwanie Kantonu od rządu centralnego.

Stosunki handlowe z Kantonem zostały w zupełności zastanowione.

Katastrofa w porcie Pireus.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. (Tel. wł.) Z Aten donoszą: Parowiec »Curland«, będący własnością Tow. angielskiego i wiozący ładunek fosforu, podczas jazdy ze Sphax do Pireus, natrafił w porcie Pireus na minę podwodną i **wyleciał w powietrze.** Załogę zdołano ocalić.

Wybuch w zakładach putiłowskich.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg. (Tel. wł.) W zakładach putiłowskich nastąpiła eksplozya, która **wielką część fabryki obrócija w perzynę.** Poszególne oddziały zakładów są zupełnie zniszczone.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował W i l k.

IV.

Antoni Matakiewicz,

poseł okręgu Tarnów-Tuchów-Radłów-Wojnicz-Zakliczyn, doktór praw, naczelnik sądu w Tuchowie, podporucznik odwodowy w 40-tym pułku piechoty austryackiej i węgierskiej, prezes honorowy i zwyczajny „Sokoła".

Niktby nie powiedział, że jednostka ludzka z tyloma rozmaitymi egzaminami, na tylu rozmaitych stanowiskach cywilnych, wojennych i obywatelskich, potrafi jeszcze oddać do dyspozycyi polityce głowę. A przecież tak się stało. Widocznie Tuchowowi było pisane, aby wydał taki wzór godny skwapliwego naśladownictwa, aby ukazał Polsce, że można w sposób równie prosty problemy rozwiązywać polityczne, jak się osądza zagadnienia bagatelki i pyskówki.

Antoni Matakiewicz.

Oto przyjechał sobie koleją żelazną z Tuchowa do tego parlamentu w Wiedniu, nie czekając, jak co z tego będzie, od razu jednego otworzył gębę i jął wywodzić, jak to ma być, aby było. Pobożny, uczynny, grzeczny przypadł calutenkiemu Kołu do serca, które wprost upatruje w tym siurpryzę, ilekroć p. Antoni w przykrych, ba, groźnych momentach zabierze głos, aby umysłom przygniecionym trudnością zadania, ogromem odpowiedzialności dać promyk wesela i swobody, wrócić otuchę i pogodę. W takich sytuacyach żmudnych, konstrukcye polityczne p. Antoniego są wprost bezcenne, bo kilku mocnemi posunięciami przenoszą punkt ciężkości ze sfery zawikłań wewnętrznopolitycznych monarchii na teren powiatu tuchowskiego, tamym konfliktom i grozie położenia przeciwstawiają n. p. straszliwe stosunki awansu urzędników sztajramtu w Zakliczynie. Jeden taki promyk genialny inwencyi politycznej wystarcza, aby skołatane udarować równowagą umysły.

W ten sposób autorytet p. Antoniego bardzo górnych już dorasta cyplów, a tylko jeden moment mąci mu dojrzały spokój męża stanu.

Jeden ale przykry moment, paskudny, fatalny, rozpaczliwy moment.

Wincenty Witos.

Los chciał, los zły i dokuczliwy sprawił, że pan Antoni posłuje z 45 okręgu do spółki z Wincentym Witosem. Pan Antoni z mniejszości, pan Witos z większości. Pan Antoni jak się patrzy, stańczyk; p. Witos, ludowiec.

Niech ręka Boska broni.

Zapewne. Człek jest słaby i troszkę chcący, troszkę nichcący, grzeszy na obrazę Pana Boga i zgorszenie ludzi. Za grzechy te przyjdzie też kiedyś srodze odpokutować czy tam w czyścu, czy ondzie w piekle.

Ale pan Antoni prościutko pójdzie do nieba.

On nieszczęsny wszystkie swe grzechy odpokutuje stante pede, tu na tym padole ziemskim, w Tuchowie, Wojniczu, Radłowie. Byle jaki grzech, ot taki sobie maluchny i miluchny grzeszek, jednej zdrowaśki nie warty, a tu Witos już mu leje sadło za skórę, przypieka na żywym ogniu, na pal wsadza.

I za co, za co? pytam!

Bo Witos powiada, że p. Antoni zabrał uczciwy mandat chłopski, który się patrzał ludowcowi i przysporzył go stańczykom.

Wieka rzecz, przecież on, p. Antoni, ciągiem dba o tych chłopów i co tylko zrobi Witos, to i on w ten moment zrobi pręciutko. Ale nic nie pomaga. Witos się sierdzi i hańbuje, a p. Antoni dźwiga ten straszny krzyż pański za grzechy własne i rodzaju ludzkiego. Na tym padole dolę tę znosić też będzie cichutko, ale w przyszłym żywocie koronę niezawodnie zyszcze męczeńską, a w poczet świętych zaliczony, czuwać i błogosławić będzie wszystkim przyszłym posłom tuchowskim.

KRONIKA.

Pan prokurator otacza nasze pismo wyjątkową opieką. W ostatnim numerze „Gazety Poniedziałkowej" skonfiskował cały artykuł, w którym poddano krytyce politykę hr. Berchtolda wobec Serbii; dosadnej, ale przecież politykę tę w znacznie ostrzejszy sposób krytykują pisma wiedeńskie, których prokuratorya nie konfiskuje. Wogóle p. prokurator stara się wszelkiemi siłami o wykazanie, że Galicya jest jakimś „Bärenlandem", i że co wolno we Wiedniu, to nie wolno w Krakowie. Praca, zaite, niepotrzebna. Możemy p. prokuratora zapewnić, że artykuł, który uległ konfiskacie, wydrukujemy w całości, zostani bowiem zmunizowany, gdy tylko zbierze się parlament. Konfiskatę tę uważamy za samowolę, niepraktykowaną nigdzie w Austryi, z wyjątkiem chyba Chorwacyi, ale i ta należy do Węgier.

Z niedzieli. Zdaje się, że na zawsze pożegnaliśmy piękne lato. Zamiast „lipcowych upałów" mamy całe strumienie deszczu, który na ulicach, rozkopanych z powodu robót tramwajowych, potworzył całe jeziora. Po dwóch dniach dość zresztą niepewnej pogody, podczas których planty nasze zamieniły się w różnobarwną mozaikę kostyumów, kapeluszy i parasolek, gdzie wreszcie odetchnęło się świeżością drzew i kwiatów i... perfum, znowu deszcz popsuł nam te plany, których pasma niejeden z nas snuł na najbliższą niedzielę. Co robić? jak sobie pomódz? Żona moja wysłała mi przedwczoraj express-list z Rabki, że Solenka wezbrała tak gwałtownie, iż w jej oczach zerwała pół mostu, łączącego Słonne z zakładem, a pół mostu już się trzęsło i namyślało się, czy iść za swą połowicą w nurty wezbranej rzeki i skonać w objęciach zimnego żywiołu, czy też oprzeć się bezwzględnej sile tyrana. Błagała mnie przytem, bym przybył jak najszybciej i ratował ją i jej znajomych, którym ona się nie chce powierzyć, a na których jej zależy. W przeciwnym bowiem razie — oświadczyła — „woda mnie porwie, i już mnie nie zobaczysz".

Nie zobaczę?! — łoby nie było tak źle — pomyślałem — i postanowiłem jechać. Aż tu dyrekcya kolejowa oświadcza, że ruch pociągów osobowych chwilowo wskutek wylewów wstrzymany, podejmuje z powrotem. To było mi wcale nie na rękę. Ale z opresyi wybawiła mnie jedna z moich krakowskich słodyczy życia (nawiasem mówiąc, osoba teatralna) i kazała mi zagrać rolę czułego małżonka. Próby, jakie ze mną przeprowadziła, były świadectwem obopólnych zdolności.

Po przedwstępnych studyach wysłałem do nieszczęśliwej „topielczyni" list, że — nolens, volens — przybywam jej z ratunkiem. Tymczasem znowu lunął deszcz, ja zamiast do Rabki zostałem w swych, a względnie w „naszych" kazamatach, gdzie z moją reżyserką prosiliśmy bogów, by i druga połowa mostów zapadła się w Solankę. Przewidując drugi, groźny wylew w Rabce, którego nawet nastarsi gazdowie od 150 lat nie pamiętają, wysłałem list do żony, że „mimo najgorętszych chęci, nie mogłem jej przybyć zpomocą, bo Solanka nie pozwoliła, ale że to zrobię, jak Zarząd Rabki, nie jak dotychczas kładkę tylko, ale solidny wybuduje most. Bo skoro pobiera taksę klimatyczną, to i ma obowiązki pewne, o których nie powinien zapominać. Na razie zaś, pomyślałem sobie, że i wylewy mają swą dobrą stronę. „Niema złego, coby na dobre nie wyszło".

Tymczasem u nas w Krakowie zrobiło się wieczorem wcale ładnie, chociaż dość chłodno, obawy, które z tego powodu u mnie powstały, usunąłem w ten sposób, że pocieszyłem się przypuszczeniem, iż wiatr zachodni przepędził brzemienne ulewę chmury w stronę, gdzie sobie tego najwięcej życzyłem. A. T.

Ambasadorowie w Krakowie. Przybyli w sobotę z Wiednia do Krakowa, w celu zwiedzenia dzieł polskiej sztuki i histoycznych pamiątek naszego miasta: ambasador angielski Leigtron Cartwright z małżonką, b. amabasador francuski Filip Crosier i ambasado szwedzki, bar. Joachim Fries — opuścili Kraków wczoraj w nocy o godzinie 10'35, wyjeżdżając pociągiem pośpiesznym z powrotem do Wiednia. Znakomici goście, którzy w dniu wczorajszym wzięli udział w obchodzie grunwaldzkim, zwiedzili z wielkiem zainteresowaniem katedrę na Wowelu, poczem po obiedzie w Grand-hotelu, bardzo dokadnie oglądali kościół Panny Maryi, następnie byli w kościele św. Barbary, św. Wojciecha i w starej bóżnicy żydowkiej. Po podwieczorku w kawiarni Bisanza udali się powozem na kopiec Kościuszki, skąd podziwiali gościnne miasto. Oprowadzał ambasadorów p. Zygmunt Kleinberger, któremu goście wyrażali zadowolenie i podziękowanie.

Obchód grunwaldzki. Wczoraj urządziła „Straż Polska" uroczysty obchód, ku uczczeniu wiekopomnego zwycięstwa na polach Grunwaldu. Uroczystości

miały charakter bardzo podniosły. Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych, ograniczyła się do nabożeństwa pamiątkowego w kościele Panny Maryi, gdzie wygłosił świetne i pełne zapału kazanie ks. gwardyan Janicki. Pochód na Wawel, jako część druga programu, odpadł wskutek ulewnego deszczu, jaki padał przez prawie cały dzień wczorajszy.

„Lohengrina" wystawiła wczraj opea lwowska wobec wysprzedanej widowni. W tytułowej partyi zakończył gościnne występy znakomity śpiewak Tadeusz L e l i w a, którego zarówno po każdym akcie jak niemniej po ukończeniu opery oklaskiwano gorąco żegnając owacyjnie kwieciem. — W partyi Elsy, odśpiewanej prześlicznie, zbierała oklaski p. Korolewicz-Waydowa, dzieląc oklaski z p. Leliwą.—Operę wystawiono starannie w granicach tego, co dać mogą siły lwowkiego zespołu. Operę prowadził p. Wolfsthal.

S t b.

Dzień kwiatka urządzony dnia 13 czerwca br. na rzecz Tow. „Nadzieja" i Kolonie licznicze izr. w Rabce przyniósł czystego dochodu 4832 K 22 h. Imieniem zjednoczonych komitetów składamy serdeczne podziękowanie Paniom, które gorliwą swą pracą przyczyniły się do uzyskania tak znacznego dochodu, umożliwiającego wysłanie dzieci i młodzieży na tegoroczny sezon. — Dr. Jan L a n d a u i Dr. F. E i c h h o r n.

Reforma prawa. Przed niedawnym czasem opuściło prasę dzieło prawnicze Dra Eugeniusza Sebestyén jun. adwokata w Budapeszcie i naczelnego redaktora „Reformy prawa" pod tytułem „Międzynarodowe znaczenie węgierskiego prawa małżeńskiego", w którem postanowienia węgierskiego prawa małżeńskiego obchodzące żywo zagranicę, a szczególnie państwo austryackie opracowane są w doskonałym języku niemieckim zwięźle i popularnie. Dzieło to doskonałe tak pod względem stylu jak i treści jest do nabycia w cenie 80 hal. w administracyi „Reformy prawa" w Budapeszcie, VII, Akáczia-utca 59, II/5.

IV Wszechświatowa Konferencya żyd. socyalistycznej partyi robotniczej „Poale-Syon" odbędzie się w Krakowie w czasie od 25—30 sierpnia b. r.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, liczyło z końcem I. półrocza 1913 w dziale ubezpieczeń ustawowych 1628 członków-służbodawców i 6095 członków zwyczajnych z ubezpieczoną płacą K 10,313,400 za opłatą premii za I. półrocze K 678,846. W dziale emerytalnym dobrowolnym Towarzystwo liczyło 1203 członków zwyczajnych z poborami ubepieczonymi na K 698,300 za opłatą premii za I. półrocze K 62.875. W innych działach Towarzystwo liczyło w dniu 1 lipca b. r. 1007 członków z kwotą K 135,500 ubezpieczonych kapitałów pośmiertnych, K 24,100 posagów i K 1820 osobnych rent wdowich.

Towarzyswo wypłaciło w I. półroczu 1913 - 1202 emerytom, wdowom i sierotom po członkach kwotę K 118,831 tytułem rent i innych świadczeń.

Majątek Towarzystwa, wynoszący we wszystkich jego działach 9,300,000 K., złożony jest w krajowych kasach oszczędności, na hipotekach i w realnościach lwowskich.

Skutek ulewy wczorajszej całodziennej deszcz spowodował kilka wypadków zalania domów i niżej położonych ubikacyi. Dwa razy nawet musiała interweniować straż pożarna. I tak w domu przy ulicy Kochanowskiego 25, zalała woda mieszkanie w suterenach. Straż pożarna wyniosła z mieszkania rzeczy, ratując je w ten sposób od zniszczenia.

W drugim wypadku, znacznie groźniejszym, interweniowała straż pożarna przy ulicy Łobzowskiej, gdzie woda z Rudawy wdarła się i zalała fundamenty nowego budynku elektrowni i suterenę właściwej elektrowni, grożąc części miasta pozbawieniem oświetlenia. Straż pożarna pracowała od godziny 7 wieczoem przez cały wieczór i całą noc. W Mydlnikach zastawiono łożysko Rudawy, by w ten sposób osłabić silny prąd tej wezbranej rzeczułki.

Skutki lekomyślności. Wczoraj o godz. 3 po południu, podłożył niejakiemu Horowitzowi, młodemu chłopcu, jakiś kolega nogę, Horowitz, upadając, zwichnął sobie w łokciu rękę. Opatrzyła go stacya ratunkowa.

Nadesłane

L.W. 196.648.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania pięciu posagów po 700 Kor. z fundacyi Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religii chrześcijańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca, wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty mają pierwszeństwo. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 września b. r. i załączyć do nich:

metrykę chrztu;
świadectwo o stosunkach majątkowych;
świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

We Lwowie, dnia 11 lipca 1913.

Piotrowski.

Tęczowa pani.

Bajkowa kolorowość tryumfuje, a my... dziwimy się. Staliśmy się tak oszczędnymi i spartańskimi w barwach, zdawało się, że przysięgliśmy na czarno-białe i biało-czarne, przyzwyczailiśmy oczy do bladych, pastelowych tonów, że wprost oślepia nas ta nagła fala czerwieni, zieleni i pstrokacizny... Bolą nas te kolory niemal fizycznie, bo odzwyczailiśmy się od nich; przecież długi czas za jedynie modne i jedynie wytworne uchodziło ubranie w wieczystej czerni i bieli i nie rozumiano wprost zmiany jak co najwyżej biel w czerni. Potem widzieliśmy tony szare, matowo bronzowe i nie wiem czy powszechnie panowała ta choroba w tym stopniu, co w Krakowie?, — mianowicie choroba liliowa ostatniej zimy...

O jakże liliowym był cały świat! Zdawało się, że po wiecznem patrzeniu na tony liliowe kasztany „zapatrzą się" i z wiosną zakwitną w tej barwie, promienie słoneczne przecież wydawały się liliowymi i gdyby nie wiosenna zmiana bylibyśmy bez ratunku utonęli w tej liliowaciźnie... Szczęściem nadeszła zmiana, a tony liliowe powróciły do swojej świątyni na Szczepańskim placu.

Nadeszła więc reakcya... senzacya... bez niej wogóle nie można sobie teraz wyobrazić wiosny. Przed dwoma laty przyniosła nam dziewicze spodnie i każdy pamięta, jakie miłe przejście z wiosny do lata dostarczyły one calemu światu, niestety jednak dziewicze spodnie umarły zbyt prędką i nagłą śmiercią. Przeszłego roku wiosna przyniosła panye... niektóre panie mdlały z rozpaczy, potem zwolna przyzwyczaiły się i panye, tylko w nieco odmienionej formie, cieszą nasze oczy. Po powodzi liliowej zajaśniała nam w promieniach wiosennego słońca olśniewająca tęczowa pani.

Teraz wszystko wolno. Dama, której przed rokiem szary ton był za jaskrawym, wkłada obecnie na głowę z radosnym uśmiechem malutki kapelusik z czerwonej słomki, na którym tańczą sarabandę duże, jaskrawo błękitne, zielone i żółte kwiaty. Do tego wkłada również czerwoną suknię, w olbrzymie barwne kwiaty, jest stylową przecież, potem zielone jedwabne pantofelki na czerwonych obcasach, do ręki musztardowego koloru parasolka, a wreszcie wytworny, biały płaszcz, o ile pragnie się jeszcze ubarwnić, wkłada cudownie obrzydliwą krawatkę, w której jaskrawa zieleń i krzycząca czerwień zlewają się harmonijnie.

Zdaje się jednak (pomimo tego, że tu i tam ukazuje się naszym oczom, szczególniej w niedzielę albo w sobotę na plantach takie bajkowo kolorowe damy), że ta barwna moda nie utrzyma się pod naszem chłodnem słońcem, chmurnem niebem i w miastach. Nie jest ona bowiem żadnym koniecznym zwrotem, jak wiele innych zmian mody, stworzył ją huk armat na Wschodzie. Wesołe, barwne koszule słowiańskich wieśniaczek piękne mi są, ale w połączeniu z przestrzenią nieba, z linią gór, z małymi domkami, rozrzuconymi malowniczo i przedewszystkiem z jaskrawością tamtejszego słońca, które wymaga kontrastowo silnych barw. No i naraz pani moda postanowiła przybrać tak tęczowo wszystkie niewiasty północy i zachodu. Pojedynczo pojawiały się u nas nieraz hafty bałkańskie czy to na bluzkach, czy na sukniach i robiły wtedy wrażenie miłe, bo oryginalne. Teraz nagle mają nosić wszyscy owe hafty i to wbardzo kiepskich imitacyach, wykonanych przez fabryki wiedeńskie i berlińskie, a moda idzie tak daleko, że nawet lakierowane paski zdobi motywami bułgarskimi. Co było ładnem pojedynczo, staje się wprost brzydkiem w masie.

Może w salonie, w matowem oświetleniu ta barwność będzie nawet miłą w połączeniu z materyami delikatnie tonowanemi, może nawet piękną... Ale na ulicy... na ulicy, która szarością murów potęguje wrażenie kolorów... na ulicy, gdzie każda jaskrawość staje się wprost krzyczącą i przy tym „znanym" dobrym guście, jaki rozwija wschodnia część krakowianek... lepiejby zniknęły owe barwy tęczowe... Bo jeżeli nie znikną, to, dożyjemy rzeczy zarówno niebezpiecznych jak wesołych, ujrzymy niewiasty-kanarki w najczystszym tonie żółtym z czarno-błękitnemi skrzydłami, ziemby z kolorowemi plamami barw: czarnej, żółtej, zielonej, czerwonej, białej, pomarańczowej. Jak dgyby powiększone palety artysty, rzucone w kształcie tunik na spódniczko w kolorze czerwonego wina. Miejmy nadzieję, że w lecie nastąpi znowu zmiana i przyniesie nowe jakie szaleństwo, a panie nasze biorąc barwy z papugi, nie zdołają wczuć się głębiej w pierwotypy...

AFORYZMY.

Prawdziwy pesymista cieszy się właściwie z każdego nieszczęścia, które go spotyka.

*

Twoja praca nie interesuje często kobiet, zajmuje je natomiast twoje powodzenie.

*

Twoi prawdziwi przyjaciele widząc twoje błędy, zwracają na nie twoją uwagę — nieprzyjaciele widzą je również, ale zwracają na nie uwagę drugich.

*

Co to est „fama"? Gdy się o kimś nic nie wie i — opowiada dalej.

*

Skromność jest tylko u tego zaletą, kto skromnym być nie potrzebuje.

*

Dawniej poeci prozą nawet usposabiali poetycznie, obecnie nawet poezyą wywołują nastrój prozaiczny.

*

Przy dzisiejszym zbytku i wymaganiach, Jupiter chcąc uprowadzić kobiety, musiałby się przemienić co najmniej w złotonośne oberwanie chmury, bo złoty deszcz byłby niewystarczającym.

*

Jeżeli chcesz poznać tajemnicę serca mężczyzny, obserwuj go przy wejściu do salonu — kobieta, na którą najpierw spojrzy, a ostatnią przywita, jest ego kochaniem.

*

Kobiety spuszczają nieraz tylko dlatego powieki, by w oczach nie wyczytano przyzwalającego „tak".

Z opery.

Występy pp. Korolewicz-Waydowej, oraz p. Leliwy, umożliwiły dyrekcyi opery lwowskiej, sięgnąć do repertuaru dawno odłogiem leżącego, a godnego zaprodukowania krakowskiej publiczności, chętnej do poznawania nowych rzeczy, albo odświeżania w pamięci rzeczy już znanych. Do tych należą dwie opery, które zajęły cały ubiegły tydzień gościny miłych śpiewaków w Krakowie: „Tannhäuser" Wagnera i „Hugenoci" Mayerbera.

W obu operach naczelne partye spoczywały w rękach znakomitej pary śpiewaków, bez których wystawienie tych oper byłoby rzeczą wręcz niemożliwą. P. Korolewicz-Waydowa, o której kreacyi w partyi Elżbiety relacyonowałem w ostatnim fejletonie, śpiewała Walentynę z „Hugenotów" wspaniale, budząc podziw świetnem aktorskiem ujęciem postaci, oraz dając momenta bardzo silne dzięki wybornemu łączeniu wytwornej gry scenicznej z równie wytworną interpretacyą śpiewacką. Mayerber stawia śpiewakom wielkie trudności w wykonaniu partyi najeżonych i kolaturą i wymaganiami długiego oddechu i sprawności krtani, a przedewszystkiem wielkiej umiejętności we władaniu głosem. Do odśpiewania partyi tych trzeba śpiewaków obdarzonych bujnym materyałem i niewzruszoną wiedzą techniczną.

P. Korolewicz-Waydowa łączy w przedziwnej harmonii wszystkie te przymioty funkcyonujące równocześnie z niezachwianą pewnością tudzież z bezwzględnem posłuszeństwem dla jej artystycznych pomysłów oraz intencyj.

Raul p. Leliwy, nosił wszelkie cechy staranności oraz artyzmu. Świetnie odczuty jako postać przeprowadzona konsekwentnie i logicznie, posiadał życie, werwę i plastykę, dzięki wyrazistej grze i doskonałej mimice. P. Leliwa śpiewał partyę po włosku. Co prawda milejby było publiczności słuchać znakomitego tego artystę śpiewającego po polsku i jeśli kto na tem stracił, to w większej mierze p. Leliwa, któremu obok tego zarzutu wytknięto nawet wymowę włoską. Na szczęście uczynił to ktoś, o kim wie się doskonale, że nie włada językiem włoskim, który dla światowego artysty tej miary, co p. Leliwa, jest po języku polskim, niemal drugim językiem ojczystym, jak zresztą być powinien dla każdego śpiewaka. Pretensye do artysty w tym kierunku, może rościć chyba tylko ignorant spraw śpiewaczych.

P. Leliwa świetnie tego wieczora usposobiony, odśpiewał prześlicznie ważniejsze momenty swej partyi, jak romans w 1 akcie, finał w drugiej odsłonie, tak korzystny dla śpiewaka o pięknych dźwiękach najwyższych nut, sekstet w 3 akcie i wreszcie duet w akcie czwartym. Śpiewał to wszystko z młodzieńczym zapałem, technicznie zaś tak efektownie, że zyskał wraz z niezrównaną partnerką swą, p. Korolewicz, entuzyastyczne oklaski i wielokrotne wywoływania po zapadnięciu kurtyny.

„Hugenoci" nie posiadają prawie partyi drugorzędnych, lecz tylko partye mniejsze, wymagające obsady artystami doświadczonymi. Na szczęście znalazł się komplet takich w składzie opery lwowskiej, dzięki czemu całość — szczególnie na drugiem przedstawieniu — przedstawiała się wcale korzystnie. Śpiewała więc królowę bardzo porządnie i nader poprawnie p. Brzeska; damę dworu p. Ostrowska, której głos altowy, piękny z natury, zdradza studya poważne i rozumnie prowadzone. Pazia, mającego efektowną aryę, wykonała z powodzeniem p. Marynowiczówna, która dzięki wrodzonemu smakowi i wielkiej muzykalności, wywiązała się z zadań koloraturowych tej aryi bardzo pięknie. Marelego odśpiewał p. Jeliński, artysta doświadczony i dzielny. Jakkolwiek głosowo nie zawsze zadowalający, śpiewał partyę bardzo porządnie, zbierając za artystycznie odtworzone momenta śpiewu oraz gry, rzęsiste oklaski. Panu Paszkowskiemu, świetnie ucharakteryzowanemu, przypadła w udziale partya hr. de St. Bris. Zaśpiewał ją artysta — w miarę swych zasobów wokalnych — bez zarzutu, podnosząc zalety śpiewackiego wykonu, doskonałą grą sceniczną, trafną w ujęciu charakteru postaci i jej powagi. Reszta partyi spoczywała w rękach pp. Dobosza, Schmidta, Urbanowicza, Millera, Karasińskiego, Fedyczkowskiego (doskonały jako pełen charakterystyki, stróż nocny), który pracował za dwóch, śpiewając dwie partyjki, oraz pań: Sobolówny, Kornarzyńskiej i t. d.

Operę, której niedzielna repryza nie pozostawiała już wiele do życzenia, prowadził sprawnie p. Wolfsthal.

W sobotę powtórzono „Palace" tudzież „Tajemnicę Zuzanny" wraz ze zgrabnym balecikiem „Zaczarowany flet", przy wypełnionej widowni.

Tydzień operetkowy opierał się o „Ewę", bardzo zgrabnie napisaną operetkę Lehara, w której partyę tytułową śpiewała p. Miłowska. Jeśli o matce rodu ludzkiego prawdziwe są wieści, iż miała być kobietą najpiękniejszą na ziemi, to chyba nie można wyobrazić sobie piękniejszej przedstawicielki tej partyi od p. Miłowskiej, królującej urodą w zespole operetki lwowskiej. Oprócz tego dzierży p. Miłowska berło także jako śpiewaczka i artystka, pełna świetnych pomysłów w swej swobodnej, naturalnej grze aktorskiej. Nic tedy dziwnego, że wieczory, na których zjawia się w teatrze miejskim urocza „Ewa", są wysprzedane, tak, iż o bilet trudno się doprosić.

Partnerowie p. Miłowskiej pp.: Kuligowski, Solnicki, Zbucki, Kalinowski, oraz p. Brzeska — doskonałym swym współudziałem przyczyniają się wielce do uświetnienia przedstawień prowadzonych doświadczoną i staranną dłonią, wybornego kapelmistrza p. Lehrera.

Wczoraj ukończył występy gościnne p. Leliwa, w którym poznaliśmy artystę znakomitego, myślącego, pojmującego swe zadanie poważnie, — śpiewaka zaś o pierwszorzędnej technice wokalnej, używanej do celów artystycznych z olbrzymią muzykalnością i wielkiem poczuciem stylów oraz estetyki. Świetnemu artyście wyrażamy na tem miejscu obok rzetelnego uznania także i wdzięczność szczerą za wiele bardzo pięknych i podniosłych chwil, spędzonych w widowni, podczas jego występów.

Ze składu personalu opery lwowskiej, ubył także doskonały śpiewak, artysta o wielkiej kulturze p. Stewa, przenosząc się na sceny zagraniczne. Zalety i talent tego artysty, poznaliśmy podczas jego występu w partyi Craravadossi'ego, którą odśpiewał bardzo pięknie.

St. Bursa.

KORESPONDENCYE.

Z Bochni piszą nam: Miasto nasze żyje tego roku pod znakiem wyborów. Po wyborach do Rady miejskiej przyszły wybory do sejmu, a z powodu złożenia mandatu przez Ekscellencyę Korytowskiego czekają nas także wybory do Rady państwa.

Wybory do Rady miejskiej nie miały tła politycznego, a walka rozgrywała się między partyą magistracką, która broniła swego stanu posiadania i nieporządków w gospodarce gminnej, a opozycyą, która chciała wprowadzić do Rady nowych ludzi, którzyby powietrze trochę oczyścili. Jak wiadomo, walka skończyła się zupełnem zwycięstwem opozycyi.

Przy wyborach do sejmu zgłosił się w Bochni i we Wadowicach, które razem wybierają, tylko jeden kandydat p. dr. Maiss, należący do partyi demokratycznej. Ponieważ Bochnia jest prawie całkiem demokratycznie usposobioną, przeto przeciw kandydaturze tej argumentem rzeczowych przytoczyć nie można było i p. dr. Maiss został też i nadal posłem wybrany. Wprawdzie niektóre jednostki, jak n. p. dr. Müller forytowały z początku do komitetów wyborczych niektórych wszechpolaków, ale polityki tej p. dra Müllera nikt poważnie nie brał. Dr. Müller też lepiej zrobi, jeżeli w przyszłości do spraw politycznych mieszać się nie będzie. To nie dla niego. Niech lepiej zostanie przy tece ministra oświaty, względnie oświecenia miasta.

Tak więc oprócz małych nieporozumień wybory do sejmu przeszły, czekają nas tylko jeszcze wybory do parlamentu, no i załatwienie protestów przeciw wyborom do Rady miejskiej.

Rzeszów, 18 lipca 1913.

(Klęska powodzi. — Oberwanie chmury. — Śmierć od piorunu).

Skutkiem ciągłych ulewnych deszczów woda w Wisłoku podniosła się o kilka metrów ponad jej normalny poziom i zalawszy stare łożysko, wystąpiła z brzegów niszcząc bardzo dotkliwie sąsiednie pola w całej okolicy Rzeszowa. Szkody stąd wynikłe wraz z stratami wskutek samych deszczów obliczają znawcy na krocie tysięcy. Po Wisłoku unoszą się całemi masami pływające kopy siana i różne przynależności gospodarstw wiejskich, nawet z żywego inwentarza. W czwartek 17 b. m. po dwudniowej przerwie, powtórzyły się znowu straszne ulewy, tym razem połączone z piekielną wprost kanonadą piorunów. W Matynówce, wsi położonej w okolicy Rzeszowa, nastąpiło oberwanie chmury. Wszystkie niemal chaty i budynki gospodarskie stoją w wodzie, a komunikacya odbywa się na łodziach. Grozę położenia mieszkańców tej miejscowości powiększyła jeszcze śmierć trojgga młodych ludzi wskutek uderzenia piorunu, któryto wypadek również w czwartek 17 b. m. miał miejsce.

W samym Rzeszowie wezbrana woda Wisłoka obrywa całymi kawałami swe brzegi i rozrywa coraz więcej uprawne pola. Klęski elementarnej o tak wielkich rozmiarach nie pamiętają najstarsi nawet mieszkańcy naszego miasa. Powszechnie oczekują pomocy rządu, zwłaszcza dla najbiedniejszych ofiar obecnej katastrofy z podmiejskich gmin Rzeszowa.

Ego.

Przemyśl, 18 lipca 1913.

(Bania adwokacka).

Bania z adwokatami rozbije się w tych czasach nad Przemyślem. Świeży nabytek palestrancki. Wkrótce otworzą tu swoje biura adwokackie pp. dr. I. Kruszyński (z Sambora), dr. B. Morgenstern, dr. I. Krengel, dr. B. Schiff, dr. J. Stern i dr. Wasylyszyn. Sześciu — jak jeden — z ukończonemi prawami do życia i powodzenia. Nie gorsi od tylu, tylu innych, których los rzucił na niwę wolnego zawodu adwokackiego, ściganego dziś — jak wszystko w kraju — niepowodzeniem. W tak niezwyczajnie trudnych warunkach też nie dziw, że członkowie stanu adwokackiego, kierowani ambicyą zawodową i towarzyską, nie mając należytego minimum egzystencyi, z dochodów kancelaryjnych imają się często najróżnorodniejszych interesów, bardzo nieraz dalekich od treści uprawnień i obowiązków adwokackich. A dalej, czyż dziwna, że w tym „wolnym zawodzie" — homo homini lupus, że walka konkurencyjna wre na całej, pokiereszowanej linii adwokackiej. Walka o byt, prowadzona z całą brutalnością, przypudrowaną tylko szlifem towarzyskim. Cała prawie „jubileuszowa" generacya adwokacka (25 lat kancelaryi — z czubkiem!) pamięta dobrze i pomna jest lepszych, godniejszych czasów stanu adwokackiego i nie może się wżyć i przywyknąć do panującego dziś wirwaru pyskówkowo-cywilnowekslowego, z jednostajnie przyśpieszonymi nakazami zapłaty i takimiż egzekucyami. Ta generacya, nie znająca odbijanego w tańcu klientelowym, zmarniała i zbiedniała. Nie potrafi ona zastosować się do warunków nowoczesnych, nie modernizuje się. Dlatego dystansują starszych adwokaów, młodsi, bardziej obyci, więcej agresywni i przez to — szczęśliwsi. Oczywiście, że nikt nie czyni wyrzutu młodym za to, że starszych „biorą". Tak bowiem bywa, że starszy rychlej się męczy, pływając na falach życia. Ta zaś młodzież, która w Przemyślu pomnoży szeregi adwokatów, wszyska godną jest pełniejszego życia niż to, jakie „zapewnia" dziś adwokatom w „3ciem z rzędu mieście naszego kraju".

Cieszyn, 18 lipca 1913.

Wielkiem powodzeniem cieszył się tu koncert jednego z najwybitniejszych skrzypków polskich, prof. Roberta Posselta, urządzony w sali Sokoła, przy współudziale wybornej pianistki krakowskiej p. Raczyńskiej. Na program tej produkcyi złożyły się utwory Wieniawskiego, Chopina (kołysanka w doskonałej transkrypcyi koncertanta, Młynarskiego tudzież Griega ,Ferrari'ego, Hubay'a i inne, wykonane z precyzyą oraz artyzmem, który entuzyazmował słuchaczy, nieszczędzących znakomitemu skrzypkowi ani oklasków ani dowodów uznania.

Koncerty prof. Posselta, które oprócz Cieszyna odbył także w Białej, Bielsku, Dąbrowie, Orłowej, Pol. Ostrawie i t. d. mają dla tej dzielnicy polskiej znaczenie nie tylko wysoce artystyczne i kulturalne, lecz niemal pedagogiczne i kształcące, a to ze względu na artyzm w wykonaniu utworów a przedewszystkiem ze względu na układ programu złożonego z utworów polskiej literatury muzycznej. Prof. Posselt w przeciwieństwie do innego skrzypka polskiego a to p. Hubermana, działającego z Niemcami gwoli tem łatwiejszych sukcesów materyalnych i ogłaszającego swe produkcye w języku niemieckim, przedstawia się wszędzie jako polski artysta, grający wyłącznie dla polskiej publiczności, nieraz wbrew własnym interesom materyalnym.

Podobnie jak w Cieszynie znajdowały produkcye znakomitego skrzypka wielkie i rzetelne powodzenie na całym Śląsku austryackim.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

Filia w Krakowie, ul. św. Jana 1, róg rynku l. 42

Zarząd główny w Pradze.

FILIE: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EXPOZYTURY: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowicze, Piszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi — finansowanie dostaw robót publicznych i rządowych.

Lombard papierów wartościowych. Asekuracya losów.

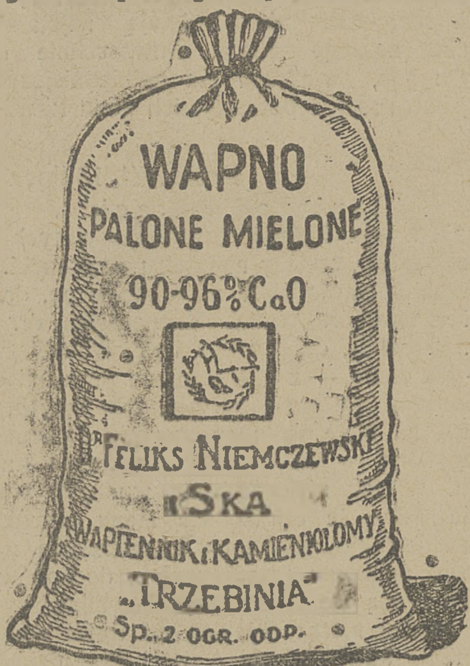
Eskont weksli zakładów finansowych. — Bepzłatne depozyta dla P. T. Komitentów.

Najtańsze przekazyw. pieniędzy do Ameryki.

WKŁADKI na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje obecnie jak najkorzystniej według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY

Najwyższe plony zapewnia rolnikom.



Broszury pierwszych naukowych powag bezpł.

Oferty i cenniki na żądanie.

Dr. Feliks Niemczewski i Ska

Wapienniki, Kamieniołomy i młyn wapienny „TRZEBINIA" Sp. z ogr. odp.

KRAKOW, BRACKA L. 6, TELEFON NR. 2456

Reprezentacya na Galicyę „PŁUG" Dom Komisowo rolniczy **Stefana Konopki w Krakowie.**

KRYNICA

Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy, wysokopienny. **ŚRODKI LECZNICZE: ZDROJE**: „Zdrój główny", „Słotwinka", „Józefa" i „Karola". Silne szczawy, wapienno-magnezyowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny. — Kąpiele borowinowe. — Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Kąpiele rzeczne, elektryczne, słoneczne. — Leczenie radiogenowe. — Zakład hydropatyczny. — Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. —

Sezon kąpielowy od 15 maja do 10 października.

W maju i czerwcu są ceny kąpieli i mieszkań w domach karbowych o 15%, zaś w miesiącu wrześniu o 25% niższe.

Prospekty wysyła się bezpłatnie.

C. k. Zarząd zdrojowy.

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

Stow. zar. z ogr. por. **(Podwale 7)**

pod patronatem Banku krajowego

oraz Filia w Tarnowie, (ulica Targowa L. 1).

ESKONTUJE: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5%

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

L. 84438/913.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Zyblikiewicza, Marsztynowskiej i Grzegórzeckiej, odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział B., kanalizacya miasta, rozprawa zapomocą ofert piśmiennych **dnia 21 lipca 1913 r. o godzinie 12-tej w południe.**

Wadyum wynosi 5% oferowanej ceny.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglągnąć w biurze wyżej wymienionem w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA.

Kraków, dnia 8 lipca 1913.

Zjedn. austr. akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERYKANA

Specjalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich**, do Płn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Canada" 19 lipca wprost do Quebec w Kanadzie.
„Polonia" 31 sierpnia „ „ „
„Canada" 20 września „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **KRAKOW: Jeneralna Ajencya**

(GOLDLUST i SKA.) ul. Lubicz 7

naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie

LWOW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **TRYEST:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **WIEDEN:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 i II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, **Schenker i Ska.**

Praski Bank Kredytowy

Filia we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 2.

KAPITAŁ AKCYJNY Koron: 25,000.000. — FUNDUSZ REZERWOWY około Koron: 15,000.000.

Oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po

5% aż do odwołania

Asygnaty kasowe po 5¼% za 120. dniowem wypow. **Przyjmuje:** kosztowności efekta etc. do przechowania **w skrytkach depozytowych.** — **Akredytuje:** na wszelkie miejsca zagraniczne i miejsca kąpielowe. — **W dziale towarowym:** kupno i sprzedaż **ropy**, i wszelkich produktów przemysłu naftowego. — **Kupno i sprzedaż spirytusu,** sprzedaż **węgla** kamiennego i górnośląskiego.

Przysłowie gospodyni:

Kto raz spróbuje Bleimscheina „Unikum"-Margaryny — ten zawsze używać będzie tylko Bleimscheina „Unikum"-Margaryny.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

pod firmą

M. Peterseim, Kraków

ma na rok bieżący na składzie: oryginalne amerykańskie systemu „Plano"

żniwiarki, kosiarki i wiązarki,

ponadto poleca maszyny własnego wyrobu jak: **młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża sieczkarnia, brony, włóki i t. p.**

Cenniki i objaśnienia wysyła na żądanie bezpłatnie.

Adr. tel.: Peterseim, Kraków. Tel. 38

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodzielach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki **trzysta** do **ośmiuset** kor.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki, względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do **dnia 15 sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9—3 albo w drodze pisemnej.

LINJA HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

HAMBURG-NOWY YORK, HAMBURG-FILADELFIA, HAMBURG-KANADA.

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyk
Hamburg-Indye zach.	

ANTWERPIA-KANADA.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe.

I. kajuta, II. kajuta, III. kajuta i międzypokład. Parowce linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezantyi linji Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur

We LWOWIE ul. Gródecka 95, - w CZERNIOWCACH, Herrengasse 16.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.